

**W**ROKU 1969 Irena Jun dostała II nagrodę na wrocławskim Festiwalu Teatrów Jednego Aktora — za spektakl oparty na poezji greckiej. Odtąd co roku zdobywa laury na festiwalach i coraz większą popularność — także pozafestiwalową.

Najpopularniejsze z jej widowisk to „Bal u Salomona” K. J. Gałczyńskiego; „Czarownice” (według „Czarów i czartów polskich”); „Pastorałki polskie” J. Harasymowicza; „Śmierć Ofelii” S. Wyspiańskiego.

Teatr Jednego Aktora najlepiej trafia do widza w niewielkich salach klubów i domów kultury. Wprowadza w sztukę teatru.

Ktoś powiedział: Irena Jun pojedzie wszędzie. Miał na myśli każdy wiejski klub, każdy ośrodek kultury położony na dalekich od Warszawy szlakach.

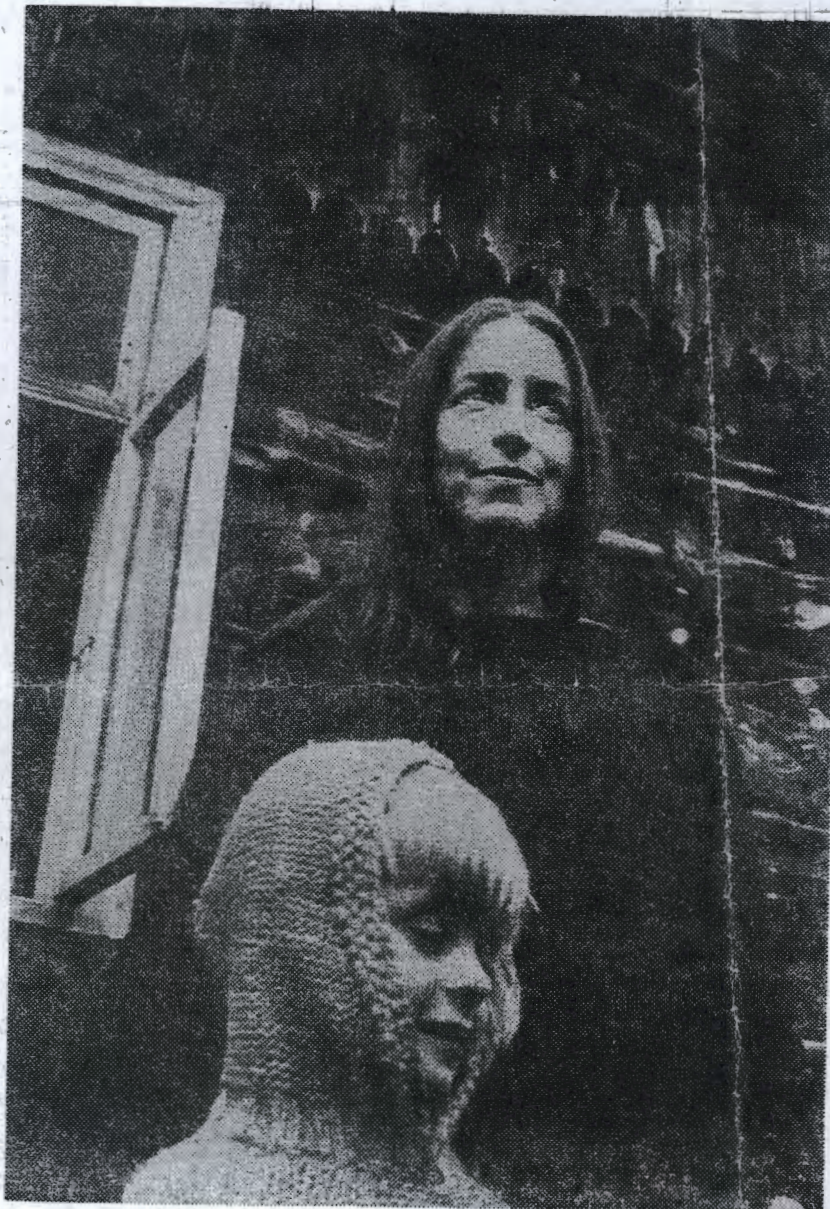
Irena Jun: Jest miejscowość oddalona 100 km od najbliższej kolei — jadę. Zapraszają mnie, więc czuję się tam niezbedna. Zdarzyło mi się grać w miejscu zapomnianym od Boga i ludzi, w Szczecińskim. Wiejski klub to była izba z piecem, rozgrzanym na moją część do czerwoności. Napalono, żeby mnie ufetować. To

Kilka razy ktoś z widzów podał mi „przepis” zapamiętany z dzieciństwa.

A jednak pierwsze przedstawienia w wiejskich klubach były nudne. Bo — jak się okazało — wymagały „wprowadzenia”, żeby widz nie czuł, że ma podziwiać grę aktorską, operowanie gwarą, żeby mógł myśleć na temat samego zjawiska w obyczajowości wsi no i — żeby przemówić do jego wyobraźni.

Ludzie w dalekościach cieszą się z samego faktu, że ktoś do nich przyjeżdża. Ale aktor musi tam bardzo pracować na rzecz komunikatywności.

Dom Kultury w Pile, dokąd mnie kiedyś zaproszono, zorganizował dodatkowy spektakl w miejscowości wczasowej, opodal. Na miejscu okazało się, że klub jest zamknięty. (Kierownik nie przyszedł i nie otworzył klubu). A tam już zebrała się garstka osób. No i padła propozycja, abym wystąpiła w czymś prywatnym mieszkaniu. Znalazł się kierownik z autokarem, zawiózł nas do świetlicy ośrodka wczasowego. Deszcz lał ulewny. Ludzie zgroma-



Irena JUN — Trudności właściwie się nie liczą

Fot. Tadeusz POZNIAK

się z wyboru. W tym teatrze — mówię — ani aktor, ani widz się nie nudzi. Praca w niekonwencjonalnych warunkach artystycznych stwarza wciąż nowe bodźce dla aktora.

Oglądamy Irenę Jun na scenie Studio, podobnie jak innych aktorów tego teatru, pozbawioną prywatności. Zawsze jednak zostaje rozpoznana: jej indywidualność aktorska „wybija się ponad wszystkie inne role”.

Biografia artystyczna Ireny Jun odbiega od schematu. Można było się spodziewać, że porwie ją film, zagarnie telewizja...

### III

— Gdybym częściej grywała w filmie, telewizji — może nie miałabym czasu „jeździć w Polskę”? Czy chciałabym jeździć, czy uważałabym to za tak ważne?

— Czy mogłabym dziś się wyrzec pokory tamtych doświadczeń, niedogranych sal, siebie samej umięcej lub nie umięcej się dostosować do ludzi. Wracającej pociągiem z daleka do Warszawy, ze zmęczoną twarzą, w zbytnim, choć tylko upiększającym makijażu. Nie znałabym ludzi walczących na co dzień z bezmyślnością lokalnego zarządzania kulturą.

Rzadko jestem pytana o rzeczy najważniejsze: nie o to, jaką rolę chciałabym zagrać, ale — „kim chciałabym być”.

— Nie mam zamiaru zmieniać swego dotychczasowego statusu, ani przekwalifikowywać się na kogoś ważniejszego. Równocześnie wciąż rośnie we mnie pragnienie robienia czegoś jeszcze, a zostaje mi tylko teatr jednego aktora... to mało.

Usiłowałam wprosić się do domu kultury na Elektoratnej z propozycją cyklicznej imprezy poetyckiej, której byłabym gospodarzem (z udziałem młodzieży recytującej, a także ludzi, którzy chcieliby czytać, słuchać poezji). Po realizacji pierwszego programu: „Poezja Tadeusza Nowaka”, wystąpił w nim klub recytatora z Elektoratnej i ja) dyrektora domu kultury nie zaproponowała mi dalszej współpracy. Nie umiano też wykorzystać tego spektaklu na przykład na spotkanie z autorem. Teraz przyszedł mnie żoliborski dom kultury na Próchnika. Ja za aktora zrealizowanego nie uważam człowieka, który uzyska główne role w filmie, telewizji, czy też — wielką popularność. Nie uważam tego za spełnienie owej siły, co w człowieku jest, kiedy wchodzi w teatr. W jaki sposób można zachować to uczucie na dalej? — Nie czekać aż teatr da nam „wszystko”, aż nas stworzy. Człowiek sam siebie stwarza i sam sobie dobiera różne okoliczności,

do których jest jak gdyby przeznaczony...

Zacęłam pracować w Nowej Hucie u Krystyny Skuszanek i równocześnie prowadziłam teatr poezji w domu kultury hutny im. Lenina. Nie miałam zielonego pojęcia jak się „to” robi. Balałam się młodzieży — tak samo jak oni mnie. Dziewięć lat prowadziłam zespół (w dziewiątym roku dojeżdżałam do nich z Warszawy).

Wiele naszych przedstawień uzyskało główne nagrody na ogólnopolskich festiwalach teatru poezji — dla mnie to doświadczenie było równie ważne jak praca w teatrze zawodowym.

Wspominam te programy: nie wyrażałam się o nich i teraz, gdy interesuję się reżyserią trochę bardziej profesjonalnie.

### IV

„Teatr”: to się kiedyś zawsze wiązało z pojęciem społecznej służby. Aktorka dość ostro rozgranicza pojęcia sukcesu wewnętrznego, poczucia wartości wykonanej roboty od pojęcia kariery. Kariery w wydaniu gwiazdorskim.

— Kiedy mam mówić o stosunku swoim do pracy, to jakbym miała mówić o swoim stosunku do życia.

Praca... Nie mówię o niej w ten sposób dlatego, że osiągam wyżyny sukcesu. Ale dlatego, że ją lubię.

Kiedy prowadzę koncert zespołu złożonego z amatorów, moja wiara w powodzenie przedsięwzięcia, choćby ono było skromne — natychmiast udziela się innym. Bez przerwy ja czy moi słuchacze czy ludzie, którzy się ze mną zetknęli wzywają mnie do pomocy. Gdzieś z „prowincji” proszą młodzież, żeby zobaczyła spektakl zrobiony przez nich. Czuję, że jestem im potrzebna.

W 1976 r. kierowałam warsztatami teatralnymi na Harcerskim Festiwalu Kultury w Kielcach. Były to trzy tygodnie nieustannych spotkań młodzieży i spotkań ze sztuką.

Wspominam — może nawet z dumą — Dzień Teatru w Kielcach. Cały dzień należał do mnie i do moich pomysłów. Mogłam gospodarować zespołami według własnego uznania. Na plakacie wypisaliśmy hasło: „gdzie jest teatr”. Mieszkańcy Kielc mogli odnaleźć teatr w najdziwniejszych miejscach. Znajdowali go w podwórkach, bramach, na ulicy... wszędzie, gdzie młodzież grała lub prezentowała teatralne akcje, zdarzenia, niespodzianki.

Moje zaangażowanie w to, co robię, jest nieporównanie większe niż to co osiągam. To nie jest mój wewnętrzny rozchód: to — przychód. Trudności się właściwie nie liczą: gdy stopień trudności określa czło-

# Teatr Ireny Jun

KATARZYNA MELOCH

nawet nie była zima: wczesna wiosna. Kobięciska siedziały w piaskach, zapięte pod szyję. Były też dzieci duże i małe. Mimo że spektakl teatru jednego aktora wcale się dla nich nie nadawał, nie do pomysłienia było wyprosić je z klubu. Coś trzeba było zagrać i sprawić, żeby ten wieczór im się przydał.

W Szczecińskim pokazałam „Czarownice”, spektakl złożony z fragmentów tekstów staropolskich, a także z kilku autentycznych zapisków znachorskich.

dzili się tłumnie, bo było coś niezwykłego w tym zaimprovizowanym spotkaniu z aktorem.

Trafiam do klubów, bo zapraszają mnie „Estrady” z teatrem jednego aktora; występuję w MPIK-ach, bibliotekach. Czasem — z jakiejś określonej okazji, na przykład: na plenerze organizacji młodzieżowej, na sejmiku kulturalnym; miejscowym święcie poezji, niekiedy są to gościnne występy na małych scenach teatrów zawodowych. Dalsze zaproszenia mnożą się same.

Jeżdżę z walizką, w której jest

szmata (ma kilka znaczeń). Zawsze wozę te rzeczy z sobą.

### II

Po ukończeniu krakowskiej szkoły teatralnej (rok 1959) przez parę lat — Irena Jun występuje w teatrach prowincjonalnych. Gra w Sosnowcu i w Kielcach. Krytycy od początku mają do powiedzenia „wiele dobrego” na temat jej roli. Rokują „jak najlepsze nadzieje co do przyszłości jej oryginalnego i wyróżniającego się talentu” (1960).

Po jednym z niezbyt udanych kielceńskich przedstawień pisano: „Sen-

Każdą kolejną jej rolę witano najpierw jako znakomitą zapowiedź, później — dojrzałą kreację artystyczną.

Od roku 1965 gra w teatrze Nowej Huty. Widzowie krakowscy oddają na nią swoje głosy w plebiscycie na najbardziej ulubionych aktorów Krakowa.

„Jest w tej kobiecie jakby kilka zupełnie odrębnych postaci” — ta uwaga na temat roli Marty w sztuce Albeego odnosi się nie tylko do tej właśnie kreacji.

Od roku 1970 jest aktorką war-